

Po Zjeździe Nadzwyczajnym. Wybaczenie

Na stronach internetowych Polskiego Związku Karate ukazał się artykuł kol. Wiesława Grochowiny nawiązujący do ostatniego Walnego Nadzwyczajnego Zjazdu Członków PZ Karate.

Autor wyraża zadowolenie z wyników obrad, wskazuje, że zwyciężyła większość prezentująca słuszne poglądy, dotyczące dalszego rozwoju karate w naszym kraju. Należy jednak zwrócić uwagę, że nie zawsze poglądy większości muszą być słuszne, wystarczy sięgnąć choćby do historii ub. stulecia.

Jeżeli chodzi o wyniki wyborów władz związku, to są one zgodne z zasadą demokracji. Zwyciężyła większość. I na tym można byłoby poprzestać. Jest jednak jedno ale. Rządy większości muszą być sprawowane z zachowaniem poszanowania praw mniejszości – mającej prawo do wyrażania swoich poglądów, bez obawy, że spotka się z szykanami ze strony sprawujących władzę.

Przedstawicielom części klubów shotokan chodzi o to, aby w zdominowanym przez kluby kyokushinkai Związku, mogli oni zachować autonomię. Inaczej mówiąc o sprawach karate shotokan powinni decydować wyłącznie reprezentujący kluby shotokan. Stąd taka a nie inna reakcja reformatorów, którzy nie godząc się na dominację kyokushinkai opuścili salę obrad. Takie zachowanie należy odczytać jako wyraźny protest przeciw dotychczasowej polityce władz związku. Jest sygnałem, że należy wsłuchać się w to, co mają do powiedzenia oponenti – reformatorzy, a nie potępiać ich w przysłowiowy czambuł. Wśród reformatorów jest wielu znakomitych działaczy, instruktorów, sędziów, którzy dla karate poświęcili nierzadko większą część swojego życia. Takiego kapitału nie wolno zmarnować.

Ostatnie zdania w artykule kol. Grochowiny napawają optymizmem. Jako chrześcijanin – wybacza reformatorom. Można z tego gestu wnioskować, że wybaczenie odnosi się do tych, którzy zeszli na złą drogę. Wszak Jezus też wybaczał grzesznikom. Ba! Uczył, że wybaczenie jest jednym z aspektów najwyższej wartości chrześcijaństwa – miłości (vide przykazania miłości). Jest jedna tylko uwaga; kol. Grochowina nie może stawiać się w roli tego, który ma monopol na prawdę (etat zajęty do $+\infty$), zaś potrzebującym wybaczenia wcale nie muszą być reformatorzy. Tyle, co do formy udzielonego wybaczenia.

Trzymając za słowo kol. Grochowinę należy być pewnym, że reformatorzy mogą spać spokojnie bez obawy, że spotkają ich jakiegokolwiek szykany.

Być może ten akt wybaczenia stanie się przyczynkiem konstruktywnego dialogu?

Czy tak się stanie? Na to pytanie odpowie najbliższa przyszłość.

Ryszard Tadyk